

Wakacje z rybami

Mateusz Pustuła: „Kto z nas nie rozpoczynał swojej wędkarskiej przygody od pocziwej spławikówki i czasu spędzonego z ojcem lub dziadkiem na rybach - niech pierwszy rzuci kamieniem. Nie da się ukryć, że całe zamieszanie związane z pasją do łowienia ryb obudził we mnie tata, kiedy jako 4-letniemu berbeciowi podczas wakacji pozwolił złowić pierwszą w życiu rybę. Nie pamiętam już jaki był to gatunek, ale obraz spławika znikającego pod wodą na zawsze wyrył się w mojej pamięci. Tę samą „krzywdę” wyrządziłem mojemu synowi.



Mój syn miał mniej niż rok życia kiedy rozpoczął się jego (jeszcze nie-wiadoma) przygoda z wędkarstwem. Jak kiedyś zapracowany rodzic musiał sobie jakoś radzić z opieką, więc wkładał młodego w specjalnie przygotowaną na plecach chustkę, a sam miał chwilę, żeby po-rzucać spinningiem za drapieżnikiem. Nie wiem, czy gdzieś mu to zostało, czy spacył jego postrzeganie świata od początku, bo spośród dziesiątek zabawek mój syn wybierał Lego lub uzbrojone w kotwice woblery. Babcia i dziadek drżeli na widok malucha, który imitował branie szczupaka, zaciskając niewielkie piśtki na masywnej, kolorowej przynęcie uzbrojonej w piekielnie ostre haki. „Jaki ojciec, taki syn” - mówili, a ja po cichu liczyłem, że młodemu się odwidzi, nie chcąc brać odpowiedzialności za pasję, która „pożarła” łwi cztery lata mojego życia.

Myślałem czasem, że gdyby nie wędkarstwo, to... Może bym był adwokatem, może lekarzem, a może, zamiast wymyślać się ze szkoły na ryby, po prostu miałbym dzisiaj doskonale płatną pracę i co kwartał wyjeżdżać do ciepłych krajów. Jakoś to się nie wydarzyło, kijem Wisły nie zawróć, więc postanowiłem, że nie „skrzywdzę” mojego syna. Dlatego też kolejny podrozdziak nosi tytuł:

Nic na siłę

Obiecałem przed sobą i matką mojego syna, że nie będę go zmuszał do wędkarstwa. Wymyślałem sobie więc na ryby po pracy, czasem w weekendy, nie dając po sobie poznać dokąd jadę i skąd wracam. Jakże przyniosło to efekty? Ciąg dziecięcych pytań, eksploracja wędkarskich pudeł, kilka złamanych wędek podczas zabaw w „łowienie ryb”. Im mocniej walczyłem o to, żeby swojego syna nie indoktrynować

w?dkarstwem, tym cz??ciej s?ysza?em: „tato, kiedy pojedziemy na ryby?”

Pod wp?ywem burzy i naporu dzieci?cych pragnie? uleg?em mojemu synowi gdy mia? 3 lata. Kiedy pisz? ten tekst jest dzie? po jego urodzinach, a Tymo sko?czy? w?a?nie lat 9. Tymo, bo przecie? lepiej nie mog?em wymy?li? n?cony wizj? zda?: „Ty Moteusz, chod? no tu”. Dla wi?kszo?ci ma?o ?mieszne, ale mnie jako? to bawi?o i pierworodny Tymoteusz niczym i nikim nieprzymuszany skutecznie ?owi ryby wraz z ojcem. Historia natomiast zatoczy?a ko?o, bo podobnie jak w mojej relacji z tat?, tak w relacji mojego syna ze mn? kluczowe by?y wakacje i w?dkarstwo sp?awikowe.

Sp?awik

Nie ma chyba pi?kniejszej techniki w?dkarskiej, cho? w pami?ci, poza znikaj?cym pod wod? sp?awikiem, mam jeszcze „ping-ponga” zawieszonego na ?y?ce, który podczas brania na zestaw gruntowy podje?d?a do samego blanku w?dki. S? to wspomnienia na tyle g??boko zakorzenione i pozytywne, ?e gdyby kto? zapyta? mnie o pierwsze skojarzenia zwi?zane z w?dkarstwem, to wymieni?bym w?a?nie te: sp?awik i poczciwy „ping-pong”, którego moi koledzy nazywali „ma?pk?”. Ile emo-cji towarzyszy?o dziecku podczas wpatrywania si? w te dwa sygnalizatory bra?.

Kiedy podczas wspólnych wakacji z synem da?em si? w ko?cu namówi? na ryby - wybra?em dla nas sp?awików i... okaza?o si? to strza?em w dziesi?tk?. Wydaje mi si?, ?e na poczet przygody z w?dkarstwem sp?awikowym trzeba zacz?? najpro?ciej, jak to tylko mo?liwe. W?dka z ...”

Mateusz Pustu?a na stronie 10 WW 7/25 radzi, jak sp?dzi? w?dkarskie wakacje z dzieckiem.

22 czerwca 2025, 00:59